



**HIRUOKI KAWAI,**  
zmarły poseł japoński przy  
rządzie polskim.

WYDANIE:  
A B

**Cena 10 groszy**

# EXPRESS

ILUSTROWANY



**KADONO,**  
wiceprezes największego  
koncernu japońskiego, ba-  
wi w Europie.

R. IX XI.

NIEDZIELA, 20 SIERPNIĄ 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 280

## Skrytobójcze zamachy hitlerowców w Austrii

**Napad na oddział Heimwehry — Władze zdobyły obfite materiały, dotyczące działalności narodowych socjalistów w Austrii**

Salzburg, 18 sierpnia.

(PAT) Wczoraj na drodze w pobliżu Baufelden z zasadzki dano szereg strzałów do oddziału 14 żołnierzy Heimwehry. Kule raniły przewodniczącą grupy Milzen-sauera oraz jednego z szeregowców.

Aresztowano podejrzanego o udział w napadzie włościanina Chustera, w którego domu dokonano następnie rewizji, podczas której policja natrafiła na olbrzymi materiał informacyjny **DOTYCZĄCY DZIAŁALNOŚCI NARODOWYCH SOCJALISTÓW.**

Wiedeń, 18 sierpnia.

Po przeprowadzonych dochodzeniach w procesie w sprawie zamachów bombowych — sąd wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali: 5-u oskarżonych na karę zwyczajnego więzienia od 3 miesięcy do 2 lat.

Pozostałych trzech oskarżonych sąd uwolnił. W poszczególnych wypadkach skazanym zaliczono areszt prewencyjny.

★

London, 18 sierpnia.

Lekarz angielski Callwood, mieszkający od kilkunastu lat w Berlinie, miał przed kilku dniami sprzeczkę na ulicy

z jednym hitlerowcem.

Lekarz zażądał od hitlerowca udania się z nim do komisariatu policji. Po drodze, przechodząc obok jednej z kawiarni, do której uczęszczali hitlerowcy, wy-

padło z lokalu 12-tu narodowych socjalistów, którzy powalili anglika na ziemię i pobili go do utraty przytomności.

Calliwood złożył skargę w angielskim konsulacie generalnym w Berlinie,

który przesłał w tej sprawie szczegółowy raport do Londynu.

Fakt ten, opublikowany w prasie londyńskiej, wywołał powszechne oburzenie.

## Hitler wyciąga łapy po Szwajcarię

**Dalsze aresztowania komunistów w Niemczech. — Wielka księżna rosyjska zwiedza obozy koncentracyjne**

Wiedeń, 18 sierpnia.

„Neue Züricher Zeitung“ zajmuje się ożywioną propagandą hitlerowską za przyłączeniem niemieckiej Szwajcarii do Rzeszy i stwierdza, że akcja ta prowadzona już od dłuższego czasu, przy-

biera obecnie coraz szersze rozmiary.

Sposób, w jaki prasa niemiecka występuje przeciwko zasadzie terytorjalnej nienaruszalności Szwajcarii wzbudza powszechne oburzenie. Kontynuowanie tej akcji może zaszkodzić dotych-

czasowym dobrym stosunkom pomiędzy Szwajcarią a Rzeszą niemiecką.

Berlin, 18 sierpnia.

(PAT) W szeregu miejscowości pogranicznych dokonano wczoraj obław przeciwko komunistom, m. in. w Eyd-kuhnach aresztowano trzech żydów podejrzanych o spalenie znacznej ilości materiałów agitacyjnych.

Również na Śląsku przeprowadzono kilkanaście rewizji w mieszkaniach prywatnych, przyczem aresztowano 82 osoby pod zarzutem działalności antypaństwowej, a mianowicie w Zabrze 15 osób, w Gliwicach 50 osób i w Bytomiu 13 osób, a poza tem 4-ch b. socjaldemokratów między nimi radnego Troppe z Bytomia.

Berlin, 18 sierpnia.

(PAT) Według doniesień prasy przybyła do Niemiec wielka księżna rosyjska Marja, która zwiedziła m. in. obozy koncentracyjne w okolicach Miesler.

## W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU

ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej

Warszawa, 18 sierpnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej rano w katedrze św. Jana ksiądz bis-

kup polowy Gawlina w otoczeniu licznego kleru odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michaliny Mościckiej, jako w pierwszą rocznicę Jej zgonu.

Na nabożeństwo przybyli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rodzina, rząd in corpore z p. premierem Jędrzejewiczem, dyplomacja z dziekanem korpusu J. E. nuncjuszem apostolskim Msgr. Marmagim, J. E. ks. kardynał Kakowski, wyższe duchowieństwo z ks. arcybiskupem Gallem, wicewojewoda, prezydent miasta Słomiński.

Po obu stronach ustawionego katafalku przybranego zielenia ustawiły się poczty sztandarowe i delegację młodzieży szkół średnich i powszechnych oraz delegację stowarzyszeń i organizacji, w których zmarła ś. p. Michalina Mościcka brała czynny udział. Świątynię wypełniły szczelnie tłumy publiczności. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonał miejscowy chór.

## Machado zbiegł do Niemiec?

**Bunt w więzieniu w Hawanie?**

Hawana, 18 sierpnia.

(sb) Przeciwnicy dawnego reżimu urządzili demonstrację przed więzieniem, gdzie przesiadują aresztowani generałowie i ministrowie. Warta więzienna musiała zrobić użytek z broni i rozprędzić demonstrantów. Również w więzieniu doszło do poważnych rozruchów, albo-

wiem więźniowie kryminalni nie chcieli być osadzeni w jednej celi ze zwolennikami prezydenta Machado. W czasie zamieszek w więzieniu trzech aresztowanych zostało rannych.

Obecnie do sądu najwyższego w Hawanie napływają bez przerwy skargi na prezyd. Machado i członków jego rządu Ferrara, Averowa, Zibizarreta, przeciwko dyrektorowi policji Ainciart i burmistrzowi Hawany Izquierdo.

Wszystkim im zarzuca się dokonanie morderstw oraz sprzeniewierzeń.

Jak donoszą pisma hawańskie, Machado miał zbiec do Niemiec, gdzie osiedlił się na stałe.

## Burzliwy strejk w Nowym Jorku

**Pracownicy konfekcyjni domagają się wprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy**

New York, 18 sierpnia.

(sb) Wczoraj zupełnie niespodziewanie wybuchł strejk pracowników branży konfekcyjnej. Ogółem porzuciło pracę 60.000 osób, które poczęły demonstrować na ulicach miasta.

Strejkujący domagają się zaprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy o-

raz zmiany warunków płac.

Strejk wybuchł zupełnie niespodziewanie i wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych.

Jest to bowiem pierwszy strejk od czasu objęcia rządów przez Roosevelta.

Rząd wdrożył energiczne kroki celem szybkiego zlikwidowania strejku.

## Lotnik francuski porwany przez włosków?

**Tajemnica zniknięcia młodego lotnika do tej pory niewyjaśniona**

Paryż, 18 sierpnia.

(sb) Wielkie poruszenie wywołało we Francji tajemnicze zaginięcie lotnika francuskiego, sierżanta Karola Consience. W początkach sierpnia wyleciał on samolotem nad granicę włosko-francuską. Kilka dni spędził on na łonie rodziny w Nicei, a potem wybrał się w góry na szczyt Lugo, gdzie styka się granica francuska i włoska. Od tego czasu zognął po nim wszelki ślad.

Poszukiwania za zaginionym nie dały żadnego rezultatu. Władze francuskie przypuszczają, że lotnik został porwany przez strażników włoskich, jako podejrzany o szpiegostwo.

W chwili porwania miał Consience przy sobie tajną mapę sztabu generalnego. W sprawie tej rząd francuski wysłał zapytanie do rządu włoskiego, jednak dotychczas nie otrzymał odpowiedzi.

## Straszny wybuch na statku

London, 18 sierpnia.

Z Surabaja w Indiach holenderskich donoszą, że na szwedzkim statku-cyster nie nastąpiła eksplozja. 12 osób poniosło śmierć, a 12 doznało ciężkich obrażeń.

## Pożar magazynów broni

Paryż, 18 sierpnia.

W podziemnym magazynie broni w Aire sur la Lys w pobliżu Lille wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar.

Magazyn jest przeznaczony do przechowywania bomb gazowych. Władze przedsięwzięły środki ostrożności, aby przeszkodzić rozszerzeniu się pożaru i ochronić miejscową ludność przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

## Bunty w więzieniach hiszpańskich

Paryż, 18 sierpnia.

Z Madrytu donoszą, że w więzieniach w Walencji i Puerto de Santa Maria koło Kadyksu wybuchły bunty. Bunty te zostały opanowane po dłuższej walce.

W Walencji zbuntowani więźniowie zdemolowali cele i przez pewien czas byli panami sytuacji.

## Adamowicze chcą lecieć do Polski

**Jeszcze we wrześniu r. b.**

St. John, 18 sierpnia.

Stan zdrowia braci Adamowiczów, przebywających nadal w Harbour Grace, poprawił się o tyle, że w najbliższych już dniach opuszczą oni szpital.

Oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że bynajmniej nie zrezygnowali z lotu przez Atlantyk do Polski i natychmiast po powrocie do Nowego Jorku wypróbują samolot „Orzeł Biały”, znajdujący się obecnie w remoncie.

O ile aparat okaże się zdalny do odbicia długodystansowego lotu, wówczas jeszcze w bieżącym roku, najprawdopodobniej w połowie września podejmą swój zamiar dotarcia bezpośrednio z wybrzeży amerykańskich do Warszawy.

Już ukazał się i jest do nabycia wszędzie **Nr 12 tygodnika**

„Co tydzień powieść“ i zawiera całość powieści obyczajowej

„W sidłach uwodzicielki“ a nadto wiele innego materiału.

**Cena numeru 30 gr.**



REDAKCJA  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 171-60

# KRAKÓW



Administracja  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 105-00

REDAKCJA przyjmuje Inzerentów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział Inzerentów) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## W zakładzie dla umysłowo - chorych w Kobierzynie

### Niemal wszyscy chorzy psychicznie wykazują obciążenie dziedziczne Dotkliwy brak szpitali w Polsce

II.

Kraków, 18 sierpnia.

Przy zwiedzaniu szpitala dla obłąkanych ciśnie się na usta przedewszystkiem jedno pytanie: czy prawdą jest, że w ostatnich czasach ilość umysłowo chorych zwiększa się gwałtownie — naskutek ciężkiej przebiegu w czasie obecnego kryzysu gospodarczego.

Ustalił się bowiem powszechnie sąd i to zarówno wśród gminu, jak i w sferach inteligencji — że naskutek ciężkich przebieg zapada się łatwo na chorobę umysłową. Jeden z dzienników krakowskich ogłosił nawet przed niedawnym czasem artykuł, w którym wykazywał, że w obecnych czasach wśród umysłowo chorych mało jest osób obciążonych dziedzicznie, gdyż większość stanowią ludzie z chorobą nabytą.

Otóż okazuje się, że jest wprost odwrotnie, gdyż niemal wszyscy chorzy psychicznie wykazują obciążenie dziedziczne.

Wynika z tego jasno, że mniemanie, niektórych ludzi, jakoby obecne ciężkie położenie gospodarcze wpłynęło na wzrost zachorowań na choroby umysłowe, jest fałszywe i błędne.

Od chorób umysłowych odróżnić jednak należy choroby nerwowe, które szczególnie w czasach powojennych ogromnie się rozpowszechniły. Przeróżne zaburzenia, które można obserwować w życiu codziennym, a które zwykło się w mowie potocznej nazywać atakami szału, są przeważnie natury nerwowej i z cierpieniem umysłowym nie mają nic wspólnego. Jeśli zaburzenie takie jest wypadkiem odosobnionym, powstałym na tle ciężkiej pobudki zewnętrznej, mija ono po niedługim czasie bez śladu.

Wracając do kwestji chorób umysłowych, zastanowić musi każdego, skoro dziś nie mamy naogół więcej umysłowo chorych niż dawniej — dlaczego wszystkie szpitale dla obłąkanych są u nas przepelnione. Otóż na przepelnienie zakładów dla psychicznie chorych wpływa z jednej strony fakt

oddawania chorych do leczenia zakładowego, z drugiej zaś zbyt mała ilość tego rodzaju zakładów w Polsce.

Według statystyki, na każdy tysiąc osób przypada 3—4 upośledzonych umysłowo, z czego przeciętnie 1—2 osób wymagają leczenia zakładowego. Jeśli przyjmujemy, że na 1000 osób tylko jedną trzeba umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych, to na przeciętną liczbę 30 milionów obywateli w Polsce, potrzeba nam 30 tysięcy łóżek dla umysłowo chorych, podczas, gdy przy stanie obecnym rozporządzamy w całym państwie 15 tysiącami, czyli połową potrzebną liczbę łóżek. Najlepiej pod tym względem przedstawia się b. zaborze pruski — w szczególności Poznańskie i Pomorze, gdzie znajduje się naj-

więcej szpitali dla psychicznie chorych, najgorzej b. zaborze rosyjski, w którym w szeregu województw po dziś dzień niema ani jednego zakładu.

Według tej statystyki, w b. pruskim znajduje się 7.400 łóżek, czyli 1 łóżko na 600 mieszkańców, w b. zaborze austriackim 1.800 łóżek, czyli 1 łóżko na 4.500 mieszkańców i wreszcie w b. zaborze rosyjskim 2.400 łóżek, a więc 1 łóżko na 6.600 mieszkańców.

Krakowskie Towarzystwo Opieki nad psychicznie chorymi, istniejące od roku 1927, uruchomiło w Kasie Chorych poradnię dla chorych, gdzie zgłaszający się podlegają badaniu i otrzymują lekarstwa oraz potrzebną pomoc, a nadto pozostają pod stałą obserwacją lekarską i sanitarną, gdyż co pewien czas odwie-

dzają ich w domu pielęgniarki Towarzystwa.

W ostatnich latach powstał nowy system leczenia t. zw. „kolonijnego”. — Mianowicie stwierdzono, że bardzo wielu chorych czuje się w domu źle, natomiast skoro zmienią otoczenie, znajdują jakieś zatrudnienie, zapominają o swych troskach i stan ich zdrowia poprawia się. Takich chorych umieszcza się wśród obcych, którzy mogą zapewnić im dobre obchodzenie się z nimi i okazuje się, że wyniki takiego leczenia są znakomite. Ten sposób opieki nad psychicznie chorymi rozwinął się przedewszystkiem w województwach, nie posiadających odpowiednich szpitali, przedewszystkiem na wileńszczyźnie i rozwija się nadal w całym kraju.

Nie wszystkim chorym wystarczy jednak taka opieka. Część ich — około 30 tysięcy w całej Polsce — musi znaleźć pomieszczenie w stosownych zakładach, których budowa jest pięknym na kazem obecnej chwili.

Z obecnie istniejących zakładów dla umysłowo chorych największy znajduje się w Kobierzynie na Pomorzu, obliczony jest on bowiem na 1.340 miejsc jednakże największą ilość chorych, bo 1.800 posiada zakład w Kulbarkowie pod Lwowem. — Drugim w Małopolsce jest Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie. — Jak już pisaliśmy, zakład ten obliczony na 550 chorych, liczy ich obecnie 1.012 i dalsze przepelnianie go jest już niemożliwe, to też z konieczności musi się odmawiać przyjęcia nowych pacjentów, choć często okazuje się, że umieszczenie ich w Zakładzie jest nieodzowne. Wprawdzie już kilka lat temu rozpoczęto budowę nowego dwupiętrowego pawilonu, któryby pomieścił warsztaty, oraz 110 łóżek, jednak mimo, iż budowę doprowadzono, już pod dach, nie można jej ukończyć z powodu braku funduszy na ten cel.

Uwaga: Jutro „Tajemnice Kobierzyna” — zakończenie reportażu z dokładnym opisem życia w kobierzynskim zakładzie dla umysłowo chorych.

## Międzynarodowa komisja kolejowa przybyła wczoraj do Krakowa

Kraków, 18 sierpnia.

Wczoraj rano przybyła z Warszawy do Krakowa komisja międzynarodowa związku kolejowego.

Na dworcu przy dźwiękach orkiestry powitał ją dyrektor kolei inż. Bobkowski i wicedyr. inż. Stodolski. Komisja bawi w Polsce, celem zapoznania się z hamulcem, wynalezionym przez polaka, inż. Lipkowskiego. Dotychczasowe wyniki badań komisji są pomyślne.

Z ramienia ministerstwa komunika-

cji towarzyszy wywieźce główny jej organizator dyr. inż. Józef Wagner. Prócz uczestników zagranicznych, przybyli jako przewodniczący delegacji poszczególnych państw następujący dyrektorzy departamentów kolejowych: Rennevey z Francji, Miller ze Szwajcarii, Maseins z Włoch, Schroeder z Niemiec i Popowici z Rumunii. — Komisja zwiedziła wczoraj Kraków i Wieliczkę, a dziś zwiedzi Zakopane, Morskie Oko i Krynicę.

## Strejk lakierników, malarzy i szklarzy zakończony

Robotnicy budowlani w dalszym ciągu strejkują

Kraków, 18 sierpnia.

Wczoraj zakończył się trwający w Krakowie od trzech tygodni strejk robotników malarskich, lakierniczych i szklarskich, po konferencji odbytej w inspektoracie pracy z udziałem insp. inż. Królikiewicza, który przez cały czas strejku ofiarnie pracował nad jego zlikwidowaniem.

Podpisana została umowa między pracodawcami a pracownikami, na podstawie której czeladnicy w pierwszym roku po wywołaniu będą otrzymywać 70—80 gr. za godzinę, w drugim 80 gr. do 1 zł., a w następnych latach zł. 1.10 do 1.40 na godzinę. Ponadto uzgodniono wszystkie inne kwestje sporne.

Również została podpisana umowa z robotnikami terrazzoymi, według

której układowy wykwalifikowany w pierwszej klasie będzie otrzymywał zł. 1.50 za godzinę, a w drugiej — zł. 1.10. Szlifierz otrzymywał będzie w pierwszej klasie 90 gr., a w drugiej — 70 gr., a pomocnik niewykwalifikowany — 60 gr. za godzinę.

Robotnicy wrócą więc do pracy w najbliższy poniedziałek.

Natomiast dalszemu zaostreniu uległ strejk robotników budowlanych. Robotnicy jak i pracodawcy odrzucili projekt Inspektoratu Pracy arbitrażu p. wojewody lub ministra w sprawie 8-procentowej podwyżki plac, wynagrodzenia betoniarzy i t. zw. łącznikowego na budowie.

Sprawa tego strejku utkwiała więc narazie na martwym punkcie.

## WYCIECZKA „TORPEDA” DLA WSZYSTKICH

Dyrekcja Kolei w Krakowie, chcąc umożliwić szerokim sferom publiczności poznanie atrakcyjnej jazdy „torpedą kolejową”, organizuje dziś w sobotę, dnia 19 b. m. jednorazowy przejazd z Krakowa przez Rabkę do Zakopanego.

Odjazd z Krakowa o godz. 11.05, przyjazd do Zakopanego o godz. 13.30. Cena przejazdu 15 zł. od osoby. Bilety tylko w „Orbisie” w ilości 60 sztuk.

## Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kołłątaja, Kraków, Czapskich 5. (Chwilowa z powodu remontu Studencka 14 i p. tel. 143-08). Opłaty b. niskie.

## Radjoprogram

KRAKÓW

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25—13.00: Transmisje z Warszawy. 14.55: Płyty. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Płyty gramofonowe. 15.25: Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35: Audycja Cioci Heli dla dzieci. 16.00—16.50: Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 16.50: Płyty gramofonowe. 17.00—18.35: Transmisje z Warszawy i ze Lwowa. 19.10: Odczyt. 19.25: Rozmaitości. 19.35: Program na dzień następnny. 19.40—21.15: Transmisje z Warszawy. 21.15: Program na dzień następnny. 21.30—24.00: Transmisja z Warszawy.

## REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. SŁOWACKIEGO — o godz. 20 — „Sprzedana naręczona”.  
TEATR „BAGATELA” — o godz. 20-ej „Bunt w domu poprawczym”.

## REPERTUAR KIN.

ADRIA — „100 metrów miłości”.  
APOLLO — „Romans ze sekretarką”.  
ATLANTIC — „Musisz być moja” i „Trzebi ze stacji benzynowej”.  
DOM ŻOŁNIERZA — „Romantyczne Panny i praktyczne mamy” oraz „Panienci od gimnastyki i plastyki”.  
PROMIEN — „Dzielný woiak Szejk”.  
SŁOŃCE — „Serce na rozdrużu” oraz „Kawalerowie dzikiego zawodu”.  
SZUKA — „Quick”.  
ŚWIT — „Falszywy strzał” i „Miłość czyni cuda”.  
UCIECHA — „Żebak z Bagdadu”.

## Kupony do kin

### KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 19 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „APOLLO”

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsce do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 19 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „SZUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na I. miejsca do kinoteatru „Szuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 19 SIERPNI 1933 R.

### KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na I. miejsca do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 19 SIERPNI 1933 R.

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Pijarskiej L. 4, codziennie od 8—1 i 4—7 w niedziele i święta od 8—11 przedpoł.

## ZWIEDZENIE KOPCA KRAKUSA.

Zwiedzenie Krzemionek i prastarej mogiły Krakusa, osnutej legendami kościółka św. Benedykta, z omówieniem dziejów i pamiątek Podgórze, odbędzie się w sobotę 19 b. m. jako 27 wycieczka nauk. z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł.

Zbiórka o godz. 3.45 przed kość. paraf. Podgórze (tramw. Nr. 3 i 6).

## MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki, (ul. Dietłowska 30) w niedzielę t. j. dnia 20 sierpnia b. r. podczas Mszy św. o godz. 12-ej p. prof. J. Kukulski śpiew i p. prof. Wł. Kozłowski skrzypce, wykonają szereg utworów religijnych.

Improwizacje i akompaniament organowy dyr. T. Pliszewski.

## NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złota Głowa” — Rynek 13. — „Apteka pod Trzema Koronami” — ul. Retoryka 1. „Apteka Czternasta” — ul. Lubicz 7. „Apteka” — Stradom 6. „Apteka im. Królowej Jadwigi” — ul. Karmelicka 9. „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

# Wielka szajka handlarzy żywym towarem

przez Gdańsk wywoziła masowo polskie dziewczęta do Argentyny —  
Właścicielka domu w szponach niebezpiecznych zbrodniarzy

## Władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań

Warszawa, 18 sierpnia.  
Dzięki wysiłkom władz policyjnych udało się wpaść na trop wielkiej szajki handlarzy żywym towarem. Szajka ta działała na terenie całej Polski. Zwabiała ona młode dziewczęta do stolicy pod pozorem udzielenia im posady.

Później wysłano je, rzekomo również na posady, do Gdańska, skąd wywożono do Argentyny.

Tylko jedna ofiara handlarzy nie dała się wywieść w pole. Była nią właścicielka kamienicy w Nieświeżu Rachela Nagdymanowa. Chciała ona wraz z mężem wyjechać do Argentyny. Ponieważ jednak mężowi jako karanie władze nie chciały wydać paszportu zagranicznego, Nagdymanowa miała pojechać sama. Jednak i jej władze robiły trudności z wydaniem paszportu.

Wówczas Nagdymanowej ofiarowała pomoc Ida Paudemanowa i poleciła ją pewnemu pośrednikowi w Warszawie.

Pośrednik ów oświadczył, że ma duże stosunki w ministerstwie spraw zagranicznych i za 300 dolarów może dostarczyć paszportu, opatrzonego wizami. Po pewnym czasie pośrednicy zawiadomili Nagdymanową, że formalności zostały już ukończone i że dokument będzie jej wręczony w Gdańsku.

W pociągu spotkała 12 dziewcząt wiejskich, które również jechały do Gdańska pod opieką agentów.

W Gdańsku znowu wylonily się

trudności z otrzymaniem paszportu. Pośrednicy zażądali jeszcze 100 dolarów i po długich targach zgodzili się na 50.

Następnie kazali jej wyjechać do Marienburga i czekać na paszport, który miał jej dostarczyć Segal. Segal oświadczył jednak, że Nagdymanowa będzie

mogła wyjechać pod innym nazwiskiem, za zbiorowym paszportem. Teraz już nie miała ona wątpliwości, że wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Zagroziła ona policji, jeżeli jej nie zwrócą pieniędzy. Prerażeni handlarze dali jej 100 dolarów i Nagdymanowa

wróciła do kraju. Po powrocie do Polski zwrócili jej jeszcze 1000 zł. i prosili tylko, by nie zawiadamiała o wszystkim policji.

W tym samym czasie władze same jednak wpadły na trop całej afery i dokonały licznych aresztowań.

## Młodociana zabójczyni przed sądem

### 16-letnia Renata Lewa broni współwinnego ojca i bierze winę na siebie.

Lódź, 18 sierpnia.  
W dniu 7 marca przy ulicy Garapicha 83 w Rudzie Pabjanickiej doszło do jednej z wielu awantur, jakie niejednokrotnie już wynikały między rodziną Lewych a Leopoldem Augustynem Wojciech Stanisław Lewy, z chwilą, gdy jego 18-letnia córka Eufemja wyszła za mąż za Augustyna, posiadał plac przy

ul. Garapicha. Zięć dał na budowę 3500 złotych. Teść obiecał, że gdy się pobuduje — przepiśnie plac na Augustyna. Po rocznym pożyciu małżeństwo się rozeszło. Lewy nie myślał o zwrocie pieniędzy ani o darowiznie placu. Augustyn żądał albo jednego, albo drugiego. Kto miał rację i w jakiej mierze — to jest przedmiotem sporu przed wydziałem cywil-

nym. Dość, że na tem tle kłótnie, obustronne groźby, nawet śmiertelne — nie były rzadkością.

Awantura z siódmego marca miała już od początku przebieg o wiele bardziej burzliwy niż inne. Lewy postanowił przemocą wprowadzić się do domu, wystawionego na jego placu za pieniądze zięcia. Skorzystał z tego, że Augustyn był w rzeźni, przybył z dwiema corkami na miejsce, oderwał kłódki od drzwi i począł wstawić swe meble.

Powiadomiony przez przyjaciół — Augustyn przybiegł na miejsce i począł z kolei wyrzucać meble teścia.

Augustyn i Lewy poczęli się szantażować. Wpadli obaj do sieni, potem do pokoju w nowowbudowanym domu. Po chwili — jak stwierdzają świadkowie — obaj wypadli na podwórze. W następnej chwili padły dwa strzały oddane przez Lewego. Augustyn pobiegł w głąb podwórza. Zaraz potem padły dalsze trzy strzały i Augustyn — rażony w pierś i brzuch — padł, brocząc krwią. Po dwóch minutach wyzionął ducha. Trzy strzały oddała do szwagra mała Renata Lewy, której ojciec po swych dwóch strzałach wręczył broń.

Tak brzmi w streszczeniu akt oskarżenia rozprawy, która wczoraj odbyła się w Łodzi.

Lewy do winy się nie przyznał. Z wielkiego rewolweru systemu Nagan — bębnowca kalibru osiem milimetrów nie on strzelał, a jego córka — mała, 16-letnia Renata o pięknej twarzy dobrego, trochę smutnego dziecka.

Renata potwierdza zeznania ojca: nie mogła się patrzeć jak szwagier Augustyn bił ojca. Wyrażnie broni ojca, biorąc winę na siebie. Rewolwer miała jeszcze od czasu jakiejś zabawy w Relkini. Zresztą przechodziła wyszkolenie przygotowania kobiet do obrony kraju i umie obchodzić się z karabinem.

Augustyn dwa dni przed tragedią pobił ją i jej siostrę — swą żonę.

Sąd w późnych godzinach wieczornych, po wysłuchaniu trzydziestu kilku świadków, przemówień prokuratora Nikitenko i adw. Rumszewicza ferował wyrok, mocą którego Wojciech Stanisław Lewy skazany został na 7 lat więzienia, zaś córka jego Renata, na 3 lata więzienia.

## Śmiertelne strzały w majątku ziemskim

Sprawa przeciw dzierżawcy majątku umorzona

Warszawa, 18 sierpnia.  
Jan Grochowski był dzierżawcą majątku Izabella w pobliżu Warszawy.

Którejś nocy służąca wpadła do pokoju dzierżawcy, budząc go wiadomością, że pod kuchnią słychać jakieś podejrzane szmery.

Grochowski chwycił strzelbę i pobiegł do kuchni. Szmery nie ustawały. Grochowski w ciemności dał parę strzałów. Pod drzwiami leżał, wijąc się z bólu, zredukowany fernal Grochowski, Wójcik.

W jakim celu przyszedł, nie zostało wyjaśnione, gdyż wkrótce zmarł, nie odzyskawszy mowy.

Grochowski w sądzie I instancji został skazany na pół roku aresztu za zabójstwo dokonane w stanie obrony koniecznej.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym, na wniosek mec. Sobotkowskiego, sprawa została umorzona na mocy ustawy o amnestii.

W dniu 7 marca przy ulicy Garapicha 83 w Rudzie Pabjanickiej doszło do jednej z wielu awantur, jakie niejednokrotnie już wynikały między rodziną Lewych a Leopoldem Augustynem Wojciech Stanisław Lewy, z chwilą, gdy jego 18-letnia córka Eufemja wyszła za mąż za Augustyna, posiadał plac przy

dnicy dyrekcji kolejowej przyjmowali fałszywe reklamacje z tytułu zaginionych przesyłek kolejowych.

W ten sposób wypłacali oni poszczególnej osobom wysokie odszkodowania. Straty poniesione przez te machinacje przez skarb państwa wynoszą około 150.000 zł. Zebrane materiały obejmują cztery grube tomy.

Między innymi pociągnięty został do odpowiedzialności Włodzimierz Jastrzębski i referent Wacław Podkoński.

## Po 27 latach znaleziono zwłoki

zaginionych w Alpach turystów

Wiedeń, 18 sierpnia.  
(sb) W dniu 17 sierpnia 1906 roku, a więc akurat przed 27 laty wybrali się w góry pod Innsbruckiem dwaj turyści — Józef Willgratner i Albin Konrath.

Obrali oni niezwykle niebezpieczne przejście przez lodowiec i więcej nie wrócili. Nie ulegało wątpliwości, że zginęli w górach. Mimo skrzętnych poszukiwań ciała ich wówczas nie znaleziono.

Dopiero obecnie znaleziono w górach szczątki dwóch turystów.

Jak się okazało, byli to właśnie zaginioni przed 27 laty alpinści. Matka jednego z nich, pani Willgratner, żyje jeszcze i na wieść o odnalezieniu zwłok dawno nieżyjącego syna, wysłała znającego miejscowego alpinistę, aby przyniósł jej resztki ubrania i przedmioty należące do jej syna.

## Wykrycie wielkiej afery kolejowej

Skarb państwa poniósł dotkliwe straty

Warszawa, 18 sierpnia.  
Na terenie warszawskiej dyrekcji kolejowej wykryto wielką afere oszukańczą, w wyniku której zawieszono 2-ch urzędników kolejowych, a do odpowiedzialności pociągnięto 16 osób.

Cała ta afera jest niezwykle skomplikowana, a polega ona na tem, że urzę-

## Tajemniczy osobnik w budce kolejowej

Kraków, 18 sierpnia.  
W pociągu pośpiesznym, zdążającym z Zakopanego do Krakowa, na stacji Kraków-Płaszów zastano w budce hamulcowego jakiegoś osobnika, który zbiegł.

W budce znaleziono kilka paczek papierosów, butelki spirytusu i wódki oraz teczkę. Przedmioty te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży i złożono je w 5-ym komisariacie przy ul. Józefińskiej nr. 14.

## Krwawy napad

Kraków, 18 sierpnia.  
Wczoraj wieczorem, na ul. Rydlówka niejaki Serek napadł na Adama Soleckiego, zam. przy ulicy Kobierzyńskiej i przebił mu nożem skroń.

Rannego opatrzyło pogotowie.

## Rozpaczliwy czyn żony rzeźnika krakowskiego

Kraków, 18 sierpnia.  
Wczoraj przed południem wezwano pogotowie na ul. Wawrzyńca 28, gdzie 35-letnia żona robotnika rzeźnika, Florentyna Prochowska, zażyła, w celu samobójczym, spirytusu denaturowanego.

Denatkę odstawiono do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

## Wypadek samochodowy

Kraków, 18 sierpnia.  
Na ul. Juliusza Lea potracona została przez auto 21-letnia żona szofera, Anna Węgrzynowa. Doznała ona złamania lewej ręki. Ranna opatrzył lekarz pogotowia.

## Chrzanów

WIZYTA P. WICEMINISTRA.  
Do Ułozowej w pow. chrzanowskim przybył p. wiceminister spraw zagranicznych R. P. Jan Szembek, którego bardzo uroczysto powitał oddział Związku Strzeleckiego, oraz Ochotnicza Straż Pożarna.

Od tych organizacji, ustawionych przed pałacem pod komendą pp. Stef. Urbańczyka i p. Wład. Feliksika odebrał raport por. rez. Antoni Mayer, a następnie przedstawił je p. Wiceministrowi. Pan wiceminister wraz ze swą Małżonką, Hrabstwem Chodkiewiczami i pp. Meyer zwiedził strzelnicę strzelecką.

Na strzelnicę miłych gości powitał najstarszy wiekiem radny gminy p. Józef Bartosik imieniem Gminy. Imieniem Związku Strzeleckiego, wiceprezes Franc. Michlewski i imieniem Straży Poż. p. Stan. Serenga, który w krótkich treściwych słowach przedstawił dotychczasową pracę Straży Pożarnej oraz prosił p. Ministra o przyjęcie godności członka honorowego Ochotniczej Straży Pożarnej.

Pan wiceminister, dziękując za przyjęcie zachęcał do dalszej pracy dla dobra Państwa i wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i Jej Wodza, poczem zebrani odśpiewali hymn państwowy.

POWRÓT P. STAROSTY.

Pan starosta powiatowy dr. Mieczysław Łęcki powrócił z urlopu wypoczynkowego i rozpoczął urzędowanie w dniu 16 b. m.

KONFISKATA MIESA.

Chrzanowska Straż Komunalna skonfiskowała Julianowi Dulowskiemu przy ul. Sienkiewicza i krówę i 1 świnie, pochodzącą z nielegalnego uboju.

## Nowa konferencja dominjów

Londyn, 18 sierpnia.  
„Daily Telegraph” podaje, iż przedstawiciel jednego z dominjów brytyjskich zwrócił się do rządu brytyjskiego, podkreślając konieczność zwołania nowej konferencji imperjum brytyjskiego dla rozważenia sprawy zamorskiej kolo-

nizacji brytyjskiej i opracowania planu emigracyjnego, który wszedłby w życie gdy tylko stosunki gospodarcze dominjów się poprawią.

W Australji liczba zatrudnionych znacznie wzrosła w ostatnim roku, a w Kanadzie liczba bezrobotnych zmalała.

## Proces Gorgonowej w Sądzie Najwyższym

W przyszłym tygodniu trzej obrońcy odbędą konferencje

WARSZAWA, 18 sierpnia.  
W końcu przyszłego miesiąca spodziewane jest rozpatrzenie sprawy Gorgonowej przez Sąd Najwyższy.

W związku z tem ma się w dniach najbliższych odbyć wspólna narada trzech jej obrońców. Adwokaci Axer ze Lwowa i Woźniakowski z Krakowa udadzą się w przyszłym tygodniu do

Warszawy, gdzie wraz z adw. Ettingerem odbędą konferencje w sprawie Gorgonowej.

Wszyscy trzej obrońcy staną przed Sądem Najwyższym i będą popierać skargę kasacyjną.

Wedle ich przekonania, sprawa wróci ponownie do sądu pierwszej instancji.

Minjatury

Coś dla każdego..

Koks spotyka swego przyjaciela Boks na ulicy. Boks trzyma w ręku nową walizkę.  
— Serwas, Boks!.. Co ty robisz z tą walizką?  
— Jeżeli chcesz, możesz ją kupić ode mnie.  
— POCO mi taka walizka?... Co ja z nią zrobię?  
— Co znaczy?... Przecież możesz tam włożyć swoją garderobę..  
— Inaczej nie, tylko dla twojej walizki będę chodził nago, jak warjat, tak?!

Nauczyciel zadaje jednemu z uczniów następujące pytanie:

— Uważaj.. Dom ma ostary piętra, na każdym piętrze jest piętnaście stopni. Po ilu stopniach muszę przejść, by dostać się na czwarte piętro?  
— Po wszystkich..

Parasolczyk wyjeżdża. Kupuje na dworcu bilet. Kierownik zwraca mu uwagę, że nie ma drobnych do wydania reszty.

— Jakiś pan nie ma .. — oburza się Parasolczyk. — Pan powinien mieć!  
— A jednak nie mam i nie zawracaj mi pan głowy!

— No, no!.. — przerywa mu Parasolczyk — Pan będzie lekko trochę grzeczniej, tak?... Bo jeżeli nie, to następnym razem wyjadę z innego dworca, rozumie pan?!

Patefoniczny przewodniczy na posiedzeniu zarządu towarzystwa niesienia pomocy pogryzionym przez komary. W pewnej chwili Patefoniczny, spokrzewany na zegarek, przypomni sobie, że musi udać się na dworzec, by oczekiwać na przyjeżdżającą z Kryzoy małżonkę. Powstała więc z krzesła i prosi siedzącego obok Parasolczyka, aby go zastąpił.

Parasolczyk obejmuje przewodnictwo i oznajmia:

— Proszę państwa, pan Patefoniczny prosi mnie o zastąpienie go, gdyż musiał wyjść na chwilę, by spełnić obowiązek małżeński..

Goździłkiewicz siedzi smutny w kawiarni.

— Co jest? — pyta przyjaciel.  
— Miałem wczoraj przykry wpadek.. — odpowiada Goździłkiewicz. — Wyobraź sobie, że wybrałem się wczoraj z żoną do teatru i obok nas zajęła miejsce moja przyjaciółka..

— To nie.. Ja miałem gorszy wpadek.. Wybrałem się z przyjaciółką do teatru i obok zajęła miejsce moja żona..

OFICEROWIE rezerwy zakupują najtaniej mundurki, czapki, pasy i wszelkie inne przybory wojskowe, w największym magazynie: „Censor”, Kraków, Szewska 18. Cennik bezpłatnie!

PIEKARNIA kopałniana w ruchu do odstąpienia. Zgłoszenia: Maria Oredlewska, Jawoźno Bory.

Rozmowa z żebrakiem

Dawniej był chałupnikiem, dziś żyje z jałmużny

Zapukał do drzwi. Nie prosił o pieniądze, tylko o

trochę ciepłej stawy.  
Dwa dni nie miał już nic ciepłego w ustach. Trochę herbaty, albo trochę zupy, — wszystko jedno.

Po wypiciu kubka ciepłego mleka odetchnął z ulgą, jakgdyby rana jakaś zagoiła mu się we wnętrzościach.

— Niech pan nie sądzi, że jestem zawodowym żebrakiem... — zaczął się usprawiedliwiać — O nie... Z żebrów żyję dopiero

niedawno...  
Żyję?... Bo to jest życie?... Cały dzień, w taki upał, człowiek łązi po piętrach, a czasem z jednego domu zbierze się najwyżej pięć groszy...

Lato jest martwym sezonem nawet dla żebraków... Ale niezawsze zajmowałem

się żebraniną, proszę pana... O, nie... Byłem chałupnikiem,

szcotkarzem.  
A, tak... Ciężko człowiek pracował, od świtu do późnej nocy i raptem może złotówkę zarobił.. Ale nie skarżyłem się... Dopóki praca była, nie sarkałem... Zawsze na kawalek suchego chleba starczyło... Ale i to się

urwało...  
Roboty zabrakło... Nawet pół złotówki dziennie zarobić nie można... Więc jak tu żyć?!

Z czego?... Nie było innej rady... Muszę żebrać... W domu dwoje małych dzieci... Żona chora... Pracować nie może...  
Otarł postrzępionym rękawem rude wasy, podziękował i poszedł... Od domu do domu, od mieszkania do mieszkania.

Guzik zdradził mordercę

Nieszczęśliwy wypadek w dziejach kryminalistyki

(sb) Przed wojną miał miejsce w Budapeszcie ciekawy wypadek z dziedziny kryminalistyki. W jednym z hoteli na ulicy Rakoczego znaleziono zamordowaną dżewczynę uliczną.

Ofiara została zwabiona do hotelu, gdzie morderca nalał jej do ust większą ilość cjanalki. Policji trudno było ustalić mordercę, a jedynym śladem, jaki on pozostawił był... guzik od spodni.

Ponieważ dżewczyna została otruta została przy pomocy środka dostępnego najłatwiej dla aptekarzy i właścicieli składów aptecznych, policja powzięła przypuszczenie, że mordercą jest jakiś pracownik apteczny. W ciągu kilkunastu dni sprawdzono guziki u spodni wszystkich aptekarzy budapeszteńskich i morderce wykryto.

Podobny wypadek miał ostatnio miejsce w Kanadzie. W Montrealu za-

mordowana została w łóżku pewna młoda dżewczyna.

W czasie dochodzenia policja znalazła w łóżku denatki guzik, który nie należał do zamordowanej. Był to guzik od koszuli.

Policja była przekonana, że na pogrzeb ofiary, jak to się zresztą często zdarza, przybędzie również morderca.

Po pochowaniu zamordowanej, otoczono cały cmentarz kordonem policji i przystąpiono do sprawdzania koszul osób obecnych na cmentarzu.

Wkrótce ustalono, że jeden z młodzieńców nosi koszulę, u której oderwany jest znaleziony w łóżku denatki guzik.

Oczywiście, że młodzieniec ów przyznał się natychmiast do zbrodni.

Gielda zbożowa

Warszawa, 17 sierpnia.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł — 2195 tonn, w tem żyta 1350 tonn. Tendencja słaba. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy nowe 14.50 — 15, pszenica jednolitą nowa 20 — 20.50, pszenica zbierana nowa 19.50 — 19.50, owies jednolity stary 14 — 15, owies zbierany stary 13 — 14, jęczmień na kaszę 14 — 14.50, groch polny 22 — 25, „Victoria” 25 — 27, łubin niebieski 9 — 10, łubin żółty 11 — 12, rzepak zimowy 34 — 36, rzepak zimowy 41 — 43, mąka pszenna „Luk susowa” stara 45 — 50, nowa 40 — 45, mąka pszenna gat. 1 stara 40 — 45, nowa 37 — 40, mąka pszenna gat. 2 stara 35 — 40, nowa 34 — 37, mąka pszenna gat. 3 „Poslednia” stara 27 — 25, nowa 20 — 25, mąka żytnia pyłkowa 27 — 28, mąka żytnia siłkowa i rasowa 19 — 20,

OBIADY na maśle z 3-oh dań 95 gr., z 2-oh dań 80 gr., kolacje 50 gr. Całe utrzymanie miesięcznie 47 zł. Dla wycieczek opust. Nowootwarta kawiarnia, Jagiellońska 2. Kraków.

RUTYNOWANY monter elektrotechnik dobrze obeznany z urządzeniami świetlnymi przy samochodach, dobry operator, filmu dźwiękowego, radiotechnik wykwalifikowana siła, poszukuje posady, skromne wynagrodzenie. Łaskawe zgłoszenia Kraków, Sebastjana 4, drzwi 1.

CUKIERNICY: Agar całemi belami i częściowo, kuwture, staniol, formy, sezam oraz masło i ziarno karwowe, dostarcza: M. Künstler, Kraków, Rynek 12.

PRZYJME ucznia do praktyki krawieckiej z całym utrzymaniem Rudłocki, Kraków, Dietłowska Nr. 99.

„Pozwólcie nam żyć!..” 149)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajceka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczyc utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajcekiej.

Halina wywarła na Zbigniewie ołbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dżewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znnowu z Haliną, prześladuje ją swą miłością.

Był zbyt dobrym dyplomata, aż za dobrze znał psychikę ludzką, ażeby wie rzyć w skuteczność swoich perswazyj, zmierzających do zatrzymania Elżbiety w Dembiankach.

A jednak rozbić się małżeństwa Elżbiety ze Zbigniewem uważał za katastrofę i wielki skandal — żadną więc miarą nie mógł nie uczynić próby, ażeby przeciwdziałać. Tylko, że wziął się do tego mądrze i przebiegle.

Wiedział, że w pierwszym gniewie popełniłby czyny, których potem za-

lujemy. Znając bezgraniczną miłość Elżbiety do Zbigniewa, ludził się, że po pierwszym wzburzeniu synowa jego uspokoi się nieco i zachce sprawę traktować bardziej pobłażliwie. Należało więc za wszelką cenę nie wypuszczać Elżbiety z Dembierek — lecz grać na zwłokę.

Skoro Elżbieta oświadczyła, że chce wyjechać zaraz po wieczerzy, sędziwy arystokrata uśmiechnął się z pobłażaniem.

— Rozumiem cię doskonale, drogie dziecko, że nie chcesz zostać dłużej pod naszym dachem, aczkolwiek ja na twoim miejscu nie wierzyłbym tak bezgranicznie Izebelli, lecz starał się najpierw porozmawiać z mężem i dowiedzieć się ile w tem prawdy a ile plotki... Przecież słyszałaś o tem, że niestety, Izabella jest instygantką, posuwającą się niekiedy w swej grze zadaleko...

Ten argument — jak zauważył nie bez zadowolenia Zbaraski — uczynił na Elżbiecie pewne wrażenie. Ciągnął więc dalej jeszcze pewniej:

— A jeśli wbrew wszelkiej logice pragniesz opuścić Dembiarki, nie zobaczysz się wprawdzie z Zbigniewem, nie możesz tego uczynić tak natychmiast. Tem więcej, że w nocy niema żadnego pociągu. Znam dobrze rozkład jazdy, możesz pojechać dopiero jutro o dziesiątej rano... O ile naturalnie przez noc nie zmienisz swego zamiaru.

ROZDZIAŁ OSIEMDZIESIĄTY.

Udaremiony wyjazd.

Mała księżniczka spędziła prawie całą noc bezsennie. Argument teścia, że nie powinna wyjechać z Dembierek, nie zobaczywszy się wprawdzie ze Zbigniewem, wydał jej się słuszny.

Może byłaby nawet została, gdyby intuicja nie mówiła jej, że tym razem Izabella nie kłamała, lecz napisała jej świętą prawdę. Zdrada Zbigniewa nie byłaby wynikiem chwilowego kaprysu, czy lekkomyślnego zapomnienia się. Młody mąż sprzeniewierzył się jej prosto dlatego, że znudził się nią.

Przypomniała sobie jego obojętność i z trudem hamowaną niecierpliwość, z jaką odnosił się do niej w ciągu ostatnich tygodni.

To nie było przepracowanie się Zbigniewa okresem żniw — ale poprostu przesyt.

Znów popłynęły jej łzy — lecz wkrótce powstrzymała je kobieca dumma.

— Ja tu płaczę — pomyślała twardniejąc — a on spędza może tę noc w ramionach drugiej.

Myśl o tem obrzydliła jej do reszty Zbigniewa.

Postanowiła wyjechać za każdą cenę, bez pożegnania się ze Zbigniewem, którego — jak jej to było wiadomo — telegraficznie zaważwał ojciec do Dembierek.

Po nieprzespanej nocy, równo niemal ze świtem zerwała się z łóżka, zawołała pokojówkę i poczęła pakować swoje rzeczy.

Gdy ze strychu przyniesiono jej



Artystka,

która nie lubi reklamy..

(lu) W Hollywoodzie żyje artystka, która jest

przeciwniczką rozgłosu.

Wszędzie pragnie przemycić się, jak cień, cicho, bezszelestnie, przez nikogo niespostrzeżona. Dziwna to cecha, niespotykana u żadnej z artystek, tem dziwniejsza, że tyczy się

sławnej gwiazdy teatralnej.

Jest nią Margaret Sullavan — nowe odkrycie Uniwersalu.

Margaret Sullavan znana jest w Ameryce, jako jedna z najzdolniejszych artystek dramatycznych. Dzienniki wyrażają się o niej z entuzjazmem. Odnacza się ona niezwykle subtelnym wyczuciem sztuki, którą oddaje przy wyzyskaniu wszelkich możliwych, najgłębszych stanów uczuciowych. Nie nosi bluffu ze strony dziennikarzy. Podczas wywiadu prasowego oświadczyła:

— Pragnę, by mnie publiczność uważała za tę, którą gram na scenie. Nic w tem strasznego, że raz będę rozkosznym dżewczęcym trzpiotem, drugi raz — tragiczką... Na tem właśnie polega życie na zmiennych, kalejdoskopowo różnych jego przejawach...

O zaangażowaniu do filmu Margaret Sullavan zdecydował przypadek. Związała pewnego dnia atelier wytwórni Universal. Dała się, po dłuższych wyjaśnieniach, namówić przez reżysera Johna Stahla, do próbnich zdjęć filmowych. Wypadły imponująco. Margaret nie wierzyła własnym oczom, będąc widzem swych artystycznych wyczynów. Pomimo jednak dalszych prób i błagań reżysera i ofiarowywanych przez różne wytwórnie korzystnych engagement, została wierna teatrowi.

Jak się dowiadujemy jednak z pism zagranicznych, Margaret podpisała ostatecznie kontrakt z Universalem. Co jest powodem nagłej zmiany jej decyzji niewiadomo. Różne na ten temat krążą plotki w Hollywoodzie. Ujrzymy Margaret Sullavan w filmach Uniwersalu, z których pierwszym będzie „Zaledwie wczoraj” w reżyserji Johna Stahla, twórcy „Bocznej ulicy”. Partnerem jej w tym filmie będzie John Boles.

W filmie p. t. „Trzecia pięć” występuje między innymi Helena Madisson, słynna pływaczka olimpijska.

wielką walizę podróżną, oblepioną nalepkami różnych hoteli najrozmaitszych miast, ogarnęło ją chwilowe wzruszenie.

Przypomniała się jej podróż poślubna: pieśń weneckich gondoljerów, zapach kwitnących pomarańczy, błękitne niebo Sycylii i kolorowość Paryża..

Jakżeż bardzo czuła się wówczas szczęśliwa! Czyż przytulona do ramienia Zbigniewa, mogła wówczas przewidzieć, że radość jej trwać będzie tak krótko?

Czuła, że łzy zbierają się jej w oczach.

Pohamowała się jednak szybko i w dalszym ciągu asystowała przy pakowaniu.

O ósmej zeszła do jadalni na śniadanie.

Zastała przy stole teścia, który podniósł na nią pytające oczy.

— A zatem nie zmieniasz swej decyzji? Wyleżdżasz?

— Tak jest, ojczy! — odparła Elżbieta.

Na stację kolejową było półtorej godziny drogi — o ile jechało się koniami. Ponieważ Zbigniew wziął ze sobą auto do stolicy, trzeba było zadowolnić się powozem.

Przed pałacem czekały już konie. Powoził sam kamerdyner Jan.

Oficjalnie nazywało się — celem uniknięcia plotek wśród służby — że młoda hrabina wyjeżdża na parę dni do matki. Tak więc obeszło się bez sensacji i scen przy pożegnaniu.

Stary hrabia towarzyszył Elżbiecie w drodze na stację.

(Dalszy ciąg jutro)

# CYRKÓWKA

189)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogól- nego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśakięgo, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wolt- jerka przekonytuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to do- konane zostało w czasie, gdy Ela po opu- szczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod wa- runkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowa- nia Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabi- necie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny ty- tuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, pro- ponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje te propozycje. Ralicki namawia Ele aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę fil- mową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralic- kiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- mąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralic- kiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że ksiądz Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by ksiądz zaświadczył, że Ela nie ma nic wspól- nego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego ksiądz stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygoto- wał jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły. Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący pa- lec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu koleje perlo- wą o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obla- kanych. Tylko dzięki wstawiennictwu mło- dego asystenta zostaje Ela zwolniona naza- jutrz.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybuchł pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Boha- terski włamywacz ratuje życie kilku mieszk- ańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca.

— Chory pan jest, nawet ciężko chory.

— Od kiedy?

— Od jakich sześciu dni.

Józef nie wiedział co ma mówić, a co ukrywać przed swym panem. Poza- tem leżał się, że rozmowa może zmę- czyć Rennera. Próbową poprzestać na tem, ale Mistrz Renner robił wrażenie człowieka który całkowicie włada swe- mi nerwami i funkcjami swego mózgu.

— Nie przypominam sobie wszyst- kiego, może mi przypomnisz.

Józef przez chwilę zastanawiał się. Powiedzieć czy nie powiedzieć?... Wreszcie zdobył się na odwagę.

— Po pożarze telefonował pan do nas.

— Po pożarze w domu Lorda Wel- lingtona.

— A cóż ja w tym domu robiłem? Oczywiście spoglądały na służę z wyrazem dawnej bystrości. Znać było, że Renner stara się wydobyć ze swego sługi, jak dalece jest poinformowany o jego nocnych eskapadach.

Józef wypalił ostro:

— Robił pan to, co czynił pan już od roku. Włamał się pan do mieszkania lorda.

Renner próbował się roześmiać. Stłumił jednak śmiech głosem swnię- ciem. Nie mógł się śmiać. Cała twarz go bolała.

— Jakszo, Józefie, wiedziałeś co ro- bie, wiedziałeś już od dawna?

— Od bardzo dawna. Renner spo- ważniał.

— I nikomu nigdy nie zdradziłeś tej tajemnicy.

— Nie.

To „nie” było tak stanowcze, że Renner uznał dalsze pytania w tej mie- rze za zbędne.

— Chciałbym wiedzieć. — ciągnął dalej. — w jaki sposób dowiedziałeś się o tem wszystkim?

— Bardzo prosto, proszę pana. Kie- dyś otworzyłem panu tajemniczą skrytkę, w której przechowywał pan narzę- dzia i ubranie. To mi wystarczyło.

— Jakszo? przecież skrytka miała mocne i bardzo skomplikowane zamki?

Józef spojrzał głęboko w oczy swe- mu panu.

— Teraz ja muszę się do czegoś przyznać. I dla mnie niema skompliko- wanego zamka. Byłem kiedyś mistrzem w tym samym fachu, w którym pan te- raz przoduje. Tylko jest ta różnica, że ja wcześniej wróciłem na dobrą drogę i z niej nie zawróciłem.

Renner znów próbował się roze- śmiać. — A tośmy się dobrali, prawda mój Józefie? W korcu maku możnaby szukać takich dwóch jak ty i ja.

— Prawda, ale jest mała różnica.

— Jakszo?

— Ta różnica, że pan nie chciał za- wrócić na dobrą drogę, a ja zawróci- łem zupełnie.

Renner zastanowił się głęboko nad słowami swego sługi.

— Czy mogę jeszcze coś dodać? — przerwał jego zamyślenie Józef.

— Słucham.

— Zdaje mi się, że w każdym razie niedługo i pan przestanie używać swe- go czarnego ubrania, które się zreszta mocno nadpaliło.

— Skąd ta pewność, Józefie.

— Stąd, że się pewnie państwo po- biorą.

— Kto z kim?

— Pan z tą nieznajomą panią, która tak często telefonuje. A ile się ona na- martwiła, jak się dowiedziała o pana chorobie. Ile tutaj, na tem miejscu, wy- siedziała się koło pana łóżka. To bar- dzo dobra osoba. Ma bardzo dobre ser- ce. I jest bardzo ładna.

Renner poderwał się:

— Jakszo, czyś ja widział?

— Widziałem, ale krótko.

— Jak wygląda, opisz mi ją jaknaj- dokładniej.

— Widziałem tylko, że ma niebie- skie, bardzo dobre oczy i blond włosy.

— Blond, napewno blond?

— Tak, widziałem to dokładnie.

Renner odetchnął z ulgą. Rena Wal- den była szatynką. A zatem nie ona była jego tajemniczą nieznajomą. Ale zarówno Alicja Denver jak i Alicja Ro- bertson miały niebieskie oczy i były blondynkami. Krag pełen tajemnic po- czął się zaciesniać, ale pozostały jesz- cze dwie niewiadome: zadanie było na- dal nierozwiązalne.

U drzwi Rennera rozległ się dzwo- nek.

— Józefie, zdaje mi się, że idzie ta pani. Poproś ją, i uporządkuj pokój.

Po kilku chwilach w progu zjawiła się nieznajoma. Podbiegła do Rennera i schwyliła go za rękę:

— Nareszcie, nareszcie przyszedł pan do siebie! Jakże jestem szczęśliwa. Renner milcząco ucałował smukłą białą dłoń swej drogiej, tajemniczej przyja- ciółki.

— Dziękuję. — szepnął wreszcie. — Całego życia mi nie starczy, by pani dowieść, jak bardzo jestem jej wdzięcz- ny za wszystko.

Renner spojrzał jej w oczy. Twarz nieznajomej była znów zasłonięta ge- stym, ciemnym szalem.

Kiedyś nareszcie dowiełem się, kim jesteś.

— Jeszcze tydzień, jeszcze dwa ty- godnie najdłużej. Czy czytał pan gaze- ty? Czy panu już Józef mówił o tem wszystkim o czem czytało niedawno tysiące ludzi? Jestem doprawdy dumna z pana.

Słodki cęply głos nieznajomej roz- legł się po chwili w ciszy pokoju cho- rego. Renner dowiadywał się z gazet jak opinia publiczna oceniła jego ostat- nie przejścia w domu Lorda Wellingto- na.

Renner chwilami tylko słuchał tre- ści artykułów, które mu czytała niezna- joma. Przeważnie zasluchiwał się w jej głos i usiował poprzez gesty szal roz- poznać swą przyjaciółkę.

„Alicja, napewno Alicja”, — mówił mu jakiś głos wewnętrzny...

## Rozdział sto dwudziesty szósty.

### Uroki rekonwalescencji

Gdyby Renner mógł był czytać pisma, jakie ukazały się nazajutrz po jego wypadku, byłby niewątpliwie dumny i szczęśliwy. Wśród kilkunastu pism wie- deńskich, tylko jedno zwróciło się prze- ciwko niemu, nazywając go nadal oszu- stem i włamywaczem i piętnując postę- powanie tłumy, który próbował w pew- nej chwili obronić Mister Iksa. Inne pisma w jeden głos stanęły po jego stronie.

„To nie jest włamywacz — czytała ze łzami w oczach Ela, Alicja i Rena Walden wielki artykuł w jednym z naj- poważniejszych dzienników. Ten czło- wiek niema nic wspólnego ze światem przestępczym. W ten sposób zbrodniarz nie postępuje”.

Dziennik podawał potem szczegó- łowo wydarzenia, jakie rozegrały się w domu Lorda Wellingtona i podnosił bo- haterstwo włamywacza, który naraża- jąc własne życie, wyratował nietyl- ko pokojówkę, skazaną na niechybną śmierć, ale i obudził gospodarza, jego żonę i wyprowadził z płonącego domu dwoje dzieci i kilkoro służby. „Tak zbrodniarz nie postępuje. Jesteśmy zda- nia — czytały trzy niewiasty, a za nie- mi dziesiątki tysięcy czytelników — że należałoby za ten jeden czyn ogłosić bez karność Mister Iksa. Niech zrzuci ma- skę i niech objawi wszem i wobec kim jest, by uczciwie myślący ludzie mogli uścisnąć jego dłoń”.

Tak samo mniej więcej wyrażały się o postępkach Mister Iksa inne dzienniki.

Jeszcze przez dwa dni podawały pisma szczegóły wydarzeń w domu Lorda Wellingtona oraz rezultaty dochodzeń, jakie na własną rękę prowadzili ich re- porterzy. Poza samym opisem wyda- rzeń i niezwykłym czynem Mister Iksa,

opinie publiczna zajmował w wielkiej mierze jego los.

Gdzie jest ten człowiek, który nie- tylko, że nie może zaznać wdzięczności swych współobywateli, lecz zmuszony jest kryć się przed karzącą ręką spra- wiedliwości?

Gdy i ta kwestja została wyczerpa- na, po trzech — czterech dniach, spra- wa ucihła. Pisma zajęła się innymi rze- czami.

Mister Iks leżał tymczasem w swej sypialni ciągle nieprzytomny.

Codziennie dzwoniła tajemnicza da- ma. Kilkakrotnie w ciągu dnia zaglądała do niego, a pewnia, że stan nieświad-omości trwać będzie długo, niejednokrot- nie odsłaniała swą piękną twarz.

Józef, lokaj Rennera, spłoszył ją kie- dyś. Zapukał i natychmiast wszedł do pokoju. I wówczas udało mu się ująć blond loki i niebieskie oczy nieznajomej.

Przekonał się, że jej oczy są głębo- kie i czyste. Że ich wejrzenie jest pełne słodyczy i dobroci. Nieznajoma była piękna...

Renner przyszedł do przytomności dopiero szóstego dnia. Czuli się znacz- nie lepiej. Piękacy ból od poparzenia i łamanie w zagipsowanej nodze przeszedł wtedy, gdy był nieczuły na wszystko, co działo się wokół niego i co się działo z nim samym. Tylko głuche jęki, wydo- bywające się z jego piersi, świadczyły, że cierpi.

Wierne oczy Józefa spoczęły na zmizerowanej twarzy swego pana. Ren- ner powoli otworzył oczy, rozejrzał się, jakby nie poznając swego własnego po- koju i ciężkim, bolesnym uśmiechem uśmiechnął się do swego sługi.

— Józefie, co się ze mną stało?

## Rozdział sto dwudziesty siódmy.

### Nierozwiązalna zagadka

Prawie równie troskliwa co Alicja była i Ela. Zjawiła się nazajutrz po wy- padku u Rennera, przyniosła mu kwia- ty i wyraziła najgłębsze współczucie z powodu wypadku, który mu się w tak dziwnych okolicznościach wydarzył. — Jakby rozmyślnie unikała rozmowy na temat szczegółów samego wypadku i udawała, że przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia — bardzo zreszta skąpe, jakie jej podał Renner. Według jego wersji, którą opracował po dość dłu- gim namyśle w ciągu długich samotnych godzin, spędzonych w łóżku — zdarzył mu się na szosie wypadek samochodowy. Był to jeden z bardzo rzadkich wy- padków. Zapaliła się benzyna w samo-

chodzie i gdyby nie jego przytomność umysłu, niewątpliwie spłonąłby razem z wozem.

— Czy mi się zdaje, że ma pan rów- nież nogę zagipsowaną — zagadnęła Ela.

— Tak, zapomniałem pani wspom- nieć, że podczas gaszenia ognia prze- wróciłem się i złamałem nogę.

Renner bacznie spoglądał w oczy Eli, pragnąc skontrolować wrażenie, ja- kie na niej ta wiadomość uczyniła. Ale nawet najsubtelniejszy psycholog nie spostrzegłby w jej oczach zdziwienia i niedowierzania...

(Dalszy ciąg jutro).

# Kogo aresztować? - Z kim wojna?

## W jakich sytuacjach zastała ludzi wojna światowa

(z) W związku z rocznicą ogłoszenia przez Anglię wojny, która przypada dnia 4 sierpnia, dziennik londyński „Sunday Dispatch” zwrócił się do swych czytelników z prośbą o napisanie, w jakich okolicznościach poraz pierwszy otrzymali wiadomość o wybuchu wojny.

Wśród listów tych uderzają niektóre, stanowiące tragiczne dokumenty tej brzemiennej chwili dziejowej.

Oto co pisze pewna miss Robertson: „Siedem lat czekaliśmy na chwilę, w której będziemy mogli pójść do ołtarza. Dzień ślubu został już wreszcie wyznaczony i ja byłam już w kościele, gdy posłaniec przyniósł mi kartkę od mego narzeczonego, w której doniósł mi, że z powodu ogłoszenia wojny idzie na front i ślub nie może się odbyć. Niestety, ślub nasz nie odbył się wogóle, gdyż narzeczony mój zginął na wojnie.

Niemniej tragiczny jest list pewnego inwalidy, uczestnika wojny:

— Przystąpił do wojny — ożnał mi mój towarzysz niedoli, siedzący obok mnie na ławce na wybrzeżu Tamizy. Ponieważ przez cały dzień pościłem, wiadomość ta przejęła mnie mniej, niż gdybym ujrzał nagle zamiast tego kawałek chleba przed sobą.

— Pójdziemy razem — ciągnął dalej mój towarzysz.

— Wyśmienicie — odparłem. — Słyszałem, że w wojsku dają jeść.

Nie wiedziałem jeszcze wówczas, iż w wojsku można otrzymać nie tylko pożywienie, ale i kulę w łeb. Kiedy dostałem aż cztery kule z karabinu nieprzyjacielskiego przekonałem się o tem na własnej skórze.

A zresztą — nie mogę narzekać na wojnę. Gdyby nie wojna, nie otrzymałbym pensji od rządu. Wprawdzie pozostałbym wówczas przy obydwu nogach ale...

Bardziej optymistyczne jest opowiadanie pewnego znanego dyrygenta, kierownika orkiestry w jednej z największych restauracji londyńskich:

— W 1914 roku dyrykowałem orkiestrą w pewnej restauracji berlińskiej, opowiada „Lun”. — W lipcu wydarzenia poczęły rozwijać się w takim tempie, iż kazałem przynieść do siebie na estradę wszystkie biuletyny o wojnie niemiecko-rosyjskiej. Biuletyny te czytałem na głos publiczności, a następnie orkiestra grała jakąś patriotyczną melodię niemiecką, wywołującą głośnie oklaski.

Graliśmy właśnie urywek „Fausta”, gdy poczułem, iż ktoś wsuwa mi do ręki kolejny biuletyn. „Anglia ogłosiła wojnę Niemcom” — przeczytałem po cichu. Czy wszystkich zwrócone były na mnie, albowiem publiczność wiedziała, jaki mi doręczono papier. Musiałem więc jak zwykle, przeczytać te wiadomości na głos.

mość na głos. Nie wiedziałem, jak audytorjum zareaguje na to: czy mnie zlynczuje, czy tylko wygwizdże.

Nabrałem odwagi i oświadczyłem: **Pańie i panowie. — Mam zaszczyt być pierwszym, który komunikuje państwu, iż Anglia ogłosiła wojnę Niemcom.**

Gdy schodziłem z estrady, rozległy się głośnie okrzyki: „Niech żyje „Lun”...”

Niejaki Davis, który w chwili ogłoszenia wojny liczył zaledwie 7 lat, opisuje dziwne zjawisko, którego był świadkiem w angielskiej miejscowości morskiej, Pandin.

„Poszedłem tego wieczora spać o zwykłej porze. Nie zdążyłem jednak zasnąć, gdy zawołała mnie ciotka, mówiąc, abym sobie obejrzał księżyc, na którym ukazały się jakieś dziwne cienie. Na ulicy zgromadzili się już wszyscy mieszkańcy miasteczka, oglądając w zdumieniu niepojęte zjawisko: na

księżycu widoczne były jakieś dziwaczne cienie, wyobrażające maszerujących żołnierzy z karabinami na plecach, kawalerzystów, armaty i karetki sanitarne. Następnego dnia dowiedzieliśmy się iż Anglia ogłosiła wojnę.

Wreszcie śmieszny wypadek opowiada kapitan Barney, który w chwili ogłoszenia wojny zajmował stanowisko przedstawiciela administracji brytyjskiej w maleńkiej wiosce murzyńskiej w sercu Afryki, odległej o 100 mil od każdego ośrodka europejskiego.

— 10 września 1914 roku kurjer przywiózł telegram następującej treści: „Wojna ogłoszona. Aresztować cudzoziemców. Odpowiedzieć”.

Wykonałem instrukcję i zatelegrafowałem w odpowiedzi: „Aresztowałem 4 belgów, 3 Niemców, 1 chińczyka, i 3 portugalczyków. Z kim prowadzimy wojnę?”

## Przedstawiciele arystokracji rosyjskiej

### żyją na wygnaniu we wspólnocie.. komunistycznej

(z) Pisma paryskie opisują założone niedawno w Saint-Genevieve de Bois osiedle, którego mieszkańcy rekrutują się wyłącznie z członków zubożałej arystokracji oraz przedstawicieli inteligencji rosyjskiej.

Osiedle, powołane do życia środkami ks. Mieszczerkiej i występującej incognito filantropki angielskiej, oparte jest na zasadach komunistycznych. — Wszyscy pracują jednakowo i wykonują wszelkie czynności własnymi rękami. Służby osiedle nie utrzymuje wcale.

I oto ludzie, których komunizm pozabawił całego mienia i dorobku, stworzyli na obczyźnie małą komunę, pracując w swem małym „państewku” według zasady „wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich”.

Kierownikiem osiedla jest ksiądz Gagarin, stojący ongiś bardzo blisko dworu carskiego oraz jego zastępca, gen. Ofrosimow, jeden z członków świty cara Mikołaja II. Zarząd nad kuchnią sprawuje żona jednego z ministrów carskich, mając do pomocy panie z najlepszych

rodzin arystokratycznych.

Tak zwana „czarna robota” wykonuje pułkownik kozacki, Szeroki. W zakres jego obowiązków wchodzi m. in. palenie we wszystkich piecach.

Starcy zwolnieni są od wykonywania pracy i pozostają pod opieką baronówny Makowskiej.

Część pensjonariuszy zatrudniona jest w wielkiej stolarni, prowadzonej przez byłego dyrektora politechniki petersburskiej, Grekowa. Stolarnia dostarcza m. in. trumien dla umierających członków osiedla.

Cmentarz, na którym spoczywa już znaczna ilość przedstawicieli arystokracji rosyjskiej, mieści się tuż za murami osiedla. Znamienny jest napis, umieszczony na umurowanej do kaplicy cmentarnej tablicy marmurowej: „Na terytorjum Rosji władze sowieckie zgładziły do dnia 1 stycznia 1928 roku: 31 biskupów, 1560 księży, 50.000 przedstawicieli inteligencji, 77.000 przeciwników politycznych, 320.000 osób stanu uprzywilejowanego i 1,200,000 chłopów i żołnierzy”.

## Listy miłosne słynnych ludzi

### Jak zakochani mężowie stanu pisali do swych ukochanych

(sb) W New Yorku otwarta została ostatnio niezwykła wystawa. Do publicznego przeglądu wystawione zostały listy miłosne słynnych ludzi. Po przeczytaniu tych listów wszyscy docho- dzą do wniosku, że czy człowiek jest genjuszem, czy yteż „szarym” człowie-

kiem — miłość przewraca mu dosłownie w głowie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby nie to dziwne „zamroczenie”, ludzie nie pisaliby takich listów.

Oto kilka przykładów.

Lord Nelson pisał do swej ukochanej Emmy Harte w następującym sposobie:

— Gdybyś znalazła się tu przedemną i gdyby dano mi do wyboru: „pocałować Cię i umrzeć, albo nie pocałować Cię i żyć wiecznie — nie wahałbym się długo nad tą decyzją. Miałbym żyć wiecznie, lecz bez Ciebie? Jakież to musi być piekło, skoro jestem zaledwie dwa tygodnie bez Ciebie a już mi życie obrzydło...”

Zrozpaczony poeta angielski Keats pisał do ukochanej:

— Jestem zrozpaczony twem postępowaniem. Twa ciągła chęć do tańczenia z pierwszym lepszym mężczyzną i flirtowania na balach rozstraja mi nerwy. Przez postępowanie takie oddalasz mnie od siebie. Jeśli nie zmienisz tego trybu życia — odbiorę sobie życie.

Benjamin Franklin pisał do swej narzeczonej:

— Chciałbym być małą ptaszyną i śiaść na parapiecie Twego okienka. Obu- dźhłbym Cię wówczas delikatnym pukaniem w okienko i szeptał gorące słowa miłości...

Jak dziwnie brzmią te słowa w ustach wielkiego wynalazcy.

## Wolna trybuna

### „Jej chłopiec”

#### Skargi i nadzieje młodej dziewczyny

„Krynicka Matka”. Jestem młoda mężatką i mam 6-cio letniego syna. Otrzymałam średnie wykształcenie, natomiast nie przygotowano mnie zupełnie do najważniejszego zadania kobiety t. j. do spółżycia z mężem i wychowania dziecka. Z pierwszym sobie jakoś radzę, ale z tym małym obywatelem nie bardzo. Bardzo proszę o radę i o polecenie mi kilku książek pedagogicznych, które pouczyłyby mnie w kwestji wychowania dziecka.

Bardzo słusznie czyni Pani, interesując się najnowszymi prądami naukowymi w kwestji wychowania dziecka, i że wychowaniu temu nadaje Pani tak wielkie znaczenie. Polecam Pani kilka książek, o które Pani chodzi: Jelińskiej — „Sztuka Wychowania”, Samaide — „Metody Decroly” i prof. Kuchty „Rozwój psychiczny młodzieży, a praca szkolna”.

Ponieważ pisze Pani, że dziecko Jej bardzo często ucieka się do kłamstwa, nawet wówczas, gdy nie zachodzi tego żadna potrzeba, polecam jeszcze dwa dziełka Dr. Sterlinga „Dziecko historyczne” i „Dziecko psychopatyczne”.

Pani Zonia. Pod wpływem prawdziwej i głębokiej miłości można się zupełnie zmienić, panno Zoniu. To też niech Pani nie przeraża fakt, „Jej chłopiec” był kiedyś hulaką pierwszej wody. Jak Pani pisze. Jeżeli teraz nie zdradza żadnej ochoty do hulanki, to najlepszy dowód, zmienił się i to zmienił pod wpływem uczucia. W Pani rękach leży teraz Wasz wspólny los. Musi Pani umiejętnie postępować, ażeby miłość wasza trwała jaknajdłużej i ażeby pod wpływem niechęci, niesnasek i niepokoju, nie wróciły „Pani chłopcu” stare nawyki. Pisze Pani o drobnych sprzeczkach, które wam zatrąwają wszystkie radośniejsze chwile. Podaje Pani powód tych sprzeczek. Panno Zoniu, powody te są tak blahe, że nie należy sobie nimi nawet zaprzętać główki. To, że znajomy Pani nie pozwala Jej zbyt wiele trączyć z innymi mężczyznami, to dowodzi tylko, że kocha Panią i jest o nią zazdrosny. Pisze Pani również, że sam tańczy niewiele i jest Pani skazana na bezczynność podczas wspólnego pobytu na „tańcówkach”. Panno Zoniu, jeżeli Pani kocha „swego chłopca” to powinna Pani poświęcić dla tego uczucia przyjemność kilku przetańczonych tańców. Każde współżycie wymaga wzajemnych ofiar i wzajemnych ustępstw. Niech Pani o tem, pamięta i również ustępuje, a nie będzie tych ciągłych sprzeczek i tarć o drobnostki. Może te ciągłe sprzeczeki o drobnostki i Pani przesadne pojęcie o ambicji, która nie każe Pani ustępować i przeproszać, wstrzymują Pani znajomego od oficjalnych oświadczeń? Niech się Pani zmieni.

Niech Pani nie będzie uparta, panno Zoniu, a człowiekowi, którego się kocha, należy okazywać więcej serca i dobroci. Poza tem, panno Zoniu, to wcale nie wstyd przeproszać jeżeli się zawiniło naprawdę. Niech Pani podda rewizji swoje postępowanie, a potem napisze Pani do mnie długi i radosny list o bliskim terminie waszego ślubu i o waszem niezakłóconem szczęściu.

### Ryby mają też „humor”...

(z) Złote rybki, podobnie jak ludzie, nie zawsze są w dobrym humorze. Powodem tego, — tak samo jak u ludzi — jest niejednokrotnie niedyspozycja żołądkowa.

Oto, do jakiego wniosku doszedł zoolog angielski, dr. Roughley

— Złote rybki są wielkimi żarłokami, — twierdzi dr. Roughley, — i chętnie się objadają. O ile chodzi o przysmaki, to tak samo nie znają one miary, jak dzieci. Dlatego też konsekwencje żarłocstwa nie dają u rybek tych długo na siebie czekać. Dostają one silnego obrzmienia żołądka, tracą humor, drze mią bezustannie, a nawet odpoczywają, trzymając głowę spuszczoną na dół.

Jako dobry środek zaradczy zaleca autor kąpiel w wodzie, do której dosy- puje się nieco soli stłowej. Jednocześnie należy żarłoka głodzić przez jeden lub dwa dni, a następnie karmić go jedzeniem lekko strawnym.

## Zły humor Marleny Dietrich

### i niemiła przygoda francuskiego dziennikarza

(z) Marlena Dietrich bawi obecnie wraz z mężem i córeczką na Riwjerze. „Blond Venus” doznała bardzo serdecznego przyjęcia ze strony rozentuzjanzmwanego tłumu. Przyjęcie to nie zdołało jednak wywołać uśmiechu na twarzy Marleny, która zachowała swój niezmienny poważny, rzechy nawet można — ponury wygląd.

Korespondent „Paris Solr” postanowił za wszelką cenę zdobyć wywiad ze słynną gwiazdą. Udało mu się zetknąć z Marleną Dietrich, wracającą w towarzystwie męża i córeczki z wycieczki. „Blond Venus” usunęła się demonstracyjnie na bok, pozostawiając prowadzenie rozmowy swemu mężowi. Ten prosił, aby wybaczył żonie, tłumacząc, iż jest ona bardzo wyczerpana i niezupełnie zdrowa. Musi na gwałt wypocząć. Riwjera zachwycała ich swą pięknoscją wobec czego zamierzają pozostać tu przez czas dłuższy. Paryż jest cudownym miastem i uczynił na Marlenie Dietrich niezapomniane wrażenie.

— „Maż swojej żony” narzekał, iż Mar-

lena, która przyjechała na Riwjerę dla wypoczynku, jest tu rozrywana. Trzy kasyna urządzają równocześnie galowe przedstawienia, na których zopowiedziały współdziałał Marleny.

— Trzeba być grzecznym dla wszystkich i nie odmawiać, ale pan dobrze rozumie, monsieur, jakie to trudne...

W tej chwili Marlena Dietrich straciła już ostatecznie cierpliwość. „Niebieski motyl” i przedtem nie ukrywał swego niezadowolenia z powodu wizyty intruza. Dziennikarz udawał jednak, iż nie dostrzega gniewu rozpieszczonej diwy. Wówczas postanowiła ona widocznie uciec się do swej władzy nad mężem i oświadczyła mu, iż ma przerwać rozmowę.

Rozkaz ten, jak twierdzi dziennikarz, udzielony był takim tonem, iż „najspokojniejszy pies mógłby zaszczezać”.

— Gdzież jesteście, czarujące uśmiechy amerykańskich gwiazd? — melancholijnie woła na zakończenie dziennikarz francuski.



# Cracovia zdobywa puhar Pribiny w turnieju narodów słowiańskich

II.  
Nitra, 16 sierpnia.

Po pięknym meczu z mistrzem Jugosławii „Concordia” 3:2, Cracovia zdobyła sobie serca i całą sympatię publiczności. Na meście nie mówiono o nikim i o niczym innym, tylko o Cracovii i jej pięknej grze, wysokim poziomie technicznym i t. d. Pajaka uważano tu za nadczłowieka, hotel w którym Cracovia mieszkała był przez cały niemal dzień, przez sportowców odwiedzany a graczy ciągle oglądano i nagabywano. To też spotkanie Cracovii z Bratislavą, było oczekiwane z wielkim zainteresowaniem.

Cracovia nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Dołożyła wszelkich starań, by zapoczątkowany sukces z Concordia, uwieńczyć godnie w spotkaniu z Bratislavą. Gracze w zrozumieniu ważności tego spotkania czynili wszystko, by zachować dobrą formę i kondycję. Szli wcześniej spać, rano brali masaż, przechadzki, wspólne pogadanki — jednym słowem robili wszystko, co zrobić przed tak ważnym spotkaniem powinni.

Bratislava, wiedząc o tem z kim do zawodów staje, przygotowywała się również z całą starannością. Ściągnęła wszystkich najlepszych swych graczy, dowiadywała się, których z graczy Cracovii najwięcej strzec się należy — wypełniła jeden tylko ważny błąd. — była pewna wygranej. Trener jej Czibi Braun (dawny słynny prawoskrzydłowy Hungarii), wyraził się przed spotkaniem, że Bratislava musi wygrać z Cracovią 3 do 4:0. Stało się jednak inaczej.

W przepelnionym stadionie A. C. Nitry w obecności 8000 osób, co jak na tamt. stosunki jest rekordem, odbyły się dwa spotkania. Jako przedmecz, grała Concordia z A. C. Nitry z wynikiem 5:4 dla Concordii. Grano b. ostro i dość brutalnie, „trup” padały gęsto a nawet złamano jedną rękę. Mecz ten nie zyskał sobie sympatii, dlatego oczekiwano z napięciem spotkania Cracovia—Bratislava.

O godzinie 5.30 weszły na boisko Cracovia, powitana burzą oklasków, za nią Bratislava w swym najsilniejszym składzie. Przed rozpoczęciem meczu wręczył kapitan Cracovii Kubiński kapitanowi Bratislavy, piękny proporzec, co ten przyjął z ogromnym zdziwieniem i wielką radością. Piękny ten gest ze strony Cracovii, przyjęty został przez publiczność burzą oklasków.

To samo było przed spotkaniem Cracovia—Concordia, jakoteż Cracovia—Nitra. Przebieg gry z Bratislavą był następujący: Wykop ma Bratislava, która atakuje środkiem, gdzie wstrzymuje jednak niezawodny Pajak, nagrodzony odrazu brawami.

Kontratak Cracovii, piękne zik-zak i przebieg Kisielińskiego, kończy silny strzał obroniony przepiękną robinzonadą bramkarza. Huczne oklaski towarzyszą grze, tempo narzucone przez Bratislavę, podjęła chętnie Cracovia, odwzajemniając się groźnymi atakami to lewa to prawa strona.

Skrzydła Cracovii, zwłaszcza Kubiński, otrzymujący doskonałe piłki od pomocy rwą naprzód a trójka środkowa ataku jest stale groźną dla doskonałego bramkarza Hubka. Niestety przez cały czas przed przerwą, strzelała ona nie dość celnie względnie nieszczęśliwie lub też strzały jej stawały się łupem bramkarza.

Tak pomoc Cracovii jak i obrona jej wychodziły z pojedynków zawsze szczęśliwie a Otfinowski kilkakrotnie doskonale interwenjował. Cracovia wytrzymała doskonale tempo oszczędzając się na drugą połowę.

Po przerwie odrazu w pierwszej minucie przeprowadza Cracovia piękny atak prawą stroną a piłkę podaną przez Kubińskiego lokuje Zieliński w lewym

rogu. Aplauz publiczności, zagłusza gwizdek sędziego.

Bratislava odwzajemnia się niebezpiecznym wypadem, jednak Donic jest na stanowisku.

Po kilku wzajemnych atakach w 10 minucie, Chruściński odbiera piłkę środkowemu napastnikowi Bulli, podaje ją Kisielińskiemu, ten przejeżdża obronę i z odległości 10 m., strzela prosto w prawy róg. Robinzonada Hubka, nie pomogła. Cracovia prowadziła 2:0.

Entuzjazm publiczności niebывały. Dopinguje ona Cracovię okrzykami — „tempo Cracovia” i „Pajak do ataku”. Podniecona Cracovia temi okrzykami wzmacnia tempo, każdy z graczy wyda je ze siebie wszystko, podania pomocy do ataku są najdokładniejsze, atak znów przeprowadza raz poraz piękne zagrania zakończone strzałami, które dziwnie w tej połowie są udane i celne.

Bramkarz Bratislavy ma pełne ręce roboty.

Owocem tych ataków Cracovii jest w 35 minucie przesłiczna „bomba” Malczyka z 16 metrów, którą mimo pięknej robinzonady Hubek przepuszcza. — Cracovia prowadzi 3:0. W szeregach Bratislavy konsternacja. Cracovia zaczyna się z nią bawić grając od nogi do nogi. Gracze Bratislavy nie dotykają piłki. Publiczność krzyczy z radością, a widząc co się dzieje, woła na Cracovię „hrajcie z nima navratky” (popularnie w dziatka z nimi). Wreszcie piłkę otrzymuje Kisiel i wjeżdża prosto do bramki 4:0 dla Cracovii.

Zdawało się, że Cracovia podwyższy jeszcze wynik, gdyż usadowiła się ona na polu karnem Bratislavy, obrońcy wysunęli się aż poza połowę boiska a i pomocnicy strzelali.

Tymczasem Bratislava w ostatnich prawie minutach zerwała się, wysuwa-

jąc swe prawe skrzydło do boju. Z jego doskonałej centry strzela też Bulla honorowego gola. Interwencja bezrobotnego w drugiej połowie Otfinowskiego, była lekko spóźniona.

Ostatnie minuty należą znów do Cracovii. Po gwizdku sędziego, oznaczającego koniec meczu, gracze Bratislavy hurem przybiegli do graczy Cracovii, gratulując im pięknej gry i zdobycia pucharu, gdyż już po tym meczu było pewnym, że nikt inny jak tylko Cracovia może go zdobyć.

Za nimi wpadła na boisko rozentuzjowana publiczność i mimo wzbraniania się graczy, porwała ich na ramiona i wyniosła z boiska.

Naturalnie w szatni nie obeszło się bez gratulacji gospodarzy, jugosłowian i kierownictwa.

Kierownika ekspedycji, wiceprezesa Cracovii p. inż. Czerwińskiego gracze porwali na ręce i wśród okrzyków i całowań podrzucali kilkakrotnie do góry. Nie mówię tu już o tem, że Cracovia nie mogła dostać się do aut z powrotem, gdyż młodzież poprostu na kłęczkach prosiła każdego z graczy o autografy.

Będący na meczu konsul polski z Pragi, serdecznie gratulował i był zachwycony grą rodaków. Zawodami kierował p. Krejčík z Bratislavy, bardzo dobrze. Publiczności rekordowa ilość.

\*\*

W ostatnim dniu odbyły się spotkania Cracovia — Nitra i Concordia — Bratislava. W spotkaniu tym Cracovia przemęczona grą z Bratislavą nie wykazała już swej wyższości a uzyskany wynik remisowy należy przyjąć jako szczęśliwy dla niej. Nitra na mecz ten sprowadziła graczy z Morawskiej Ostrawy i Brna, gdyż chciała to spot-

kanie za wszelką cenę wygrać, co się jej jednak nie udało.

W 15 minucie strzeliła Nitra bardzo ładną bramkę przez lewoskrzydłowego Wargę, wyrównuje w 25 minucie Kisieliński silnym strzałem w róg. Stan ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Cracovia często atakuje przeciwnika, jednak przemęczona, nie potrafi swej przewagi wykorzystać.

W 20 min. przerywa się znów lewo skrzydłowy Nitry a powstrzymanie go przez Pajaka, uważa sędzia za faul dając rzut karny, z którego Nitranie uzyskuje prowadzenie. Nie upłynęło 3 minuty a już Zieliński zostaje sfaulowany na polu karnem i Kisieliński znów wyrównuje.

Dalsza gra Cracovii ogranicza się do powstrzymania sporadycznych ataków i mecz kończy się przy stanie 2:2. Mimo przeciętnej gry Cracovii, oklaskiwano ją niemal przez cały czas a woho dzące do szatni drużynie wręczono cd sympatyków, piękny kosz kwiatów naszpikowany pięcioma flaszkami doskonałego wina.

Wśród okrzyków na cześć Polski i Cracovii, wychyleno do dna puchary i już za chwilę oglądaliśmy ostatni akt tego pięknego turnieju, spotkanie Concordia — Bratislava, które jednak w żadnym wypadku nie mogło już wpłynąć na zdobycie pucharu przez Cracovię.

Mecz ten, zakończony wynikiem 3:1 (0:0) dla Cracovii należał do bardzo pięknych. Na tym to meczu zobaczyła dopiero Cracovia jakich to przeciwników pokonała. Obie bowiem drużyny należą do ekstraklasy środkowoeuropejskiej i pokazały cudowną grę, nagradzaną rzeszestami oklaskami.

Concordia przyjęła tą taktykę z Bratislavą co i Cracovia. Wytrzymała ona napór przeciwnika do pauzy, atakując ostro po przerwie a strzeliwszy dwie bramki zabawiła się z nim w kotka i myszkę. I znów Bratislava — jak i na meczu z Cracovią — zaatakowała nagle i strzeliła pięknego gola, lecz na tem skończyła. Concordia uzyskawszy jeszcze jedną bramkę, ograniczyła się do obrony co jej się też udało.

Tak to zakończył się piękny turniej trzech narodów słowiańskich o srebrny puchar im. Ks. Pribiny.

Cracovia zdobyciem go, zrobiła wielką propagandę dla Polski. Jej wystąpienie na terenie Słowaczyny było w każdym calu udane. Podkreślano na każdym kroku jej grę elegancką, doskonale techniczną, dżentelmeńską jakoteż jej wielkie umiejętności.

Niepoprzedzona żadną niepotrzebną szumną i hałaśliwą reklamą, pojechała Cracovia, zagrała doskonale, pozostała niezapomniane wrażenie i... przywiozła piękny i drogocenny puchar.

Na zakończenie dodać należy, że odbył się piękny bankiet, na którym obecni byli minister dla Słowaczyny p. J. Orszagh, prezes żupy futbolowej p. radca Roudnický, gen. Krupicek i w. innych.

Na bankiecie tym mówiono o zbliżeniu narodów słowiańskich o braterskości oraz wręczono uroczystie przed stawicielowi Cracovii p. Czerwińskiemu, drogocenny puchar, wykonany cały ze srebra i złota przez prof. akademii w Bratislavie p. Bana. Puchar ten przedstawia wartość 25.000 Kc.

Cracovia, która po tych meczach otrzymała telefoniczne zaproszenie od Victorji Žizkov z Pragi na dwa mecze, za które jej ofiarowano 20.000 Kc., odrzuciła je i wróciła do Krakowa po dzie sięciogodzinnej podróży cało i zdrowo.

Z. Chruściński.

## Legja--Cracovia

Sensacyjny mecz ligowy w stolicy

Już jutro w niedzielę, dnia 20 sierpnia odbędzie się na boisku Cracovii sensacyjne zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi między Legią warszawską a mistrzem Polski Cracovią.

Spotkania powyższych drużyn mają w Krakowie już ustaloną markę i zawsze należały do wyjątkowo ciekawych.

Cracovia, która wykazała że jest jedyną która może reprezentować sport piłkarski za granicą postara się i swoimi sympatykom udowodnić swoją obecność

znakomitą formę, jaką to wykazała w Nitrze.

Również i Legja warszawska mimo że przegrała dwa mecze z Pogonią i Wisłą, należy do naszych czołowych zespołów i napewno można się spodziewać że w jutrzejszym meczu wykażą warszawiacy że dotychczasowe niepowodzenia w ligowych bojach były tylko chwilowe.

Początek tych zawodów o godzinie 4.30 pop. na boisku Cracovia.

## Życie sportowe Rymanowa

W ubiegły wtorek odbyły się na Stadionie Związku Strzeleckiego zawody footballowe między Legią z Krosna a Strzelcem z Rymanowa. Po równorzędnej grze, obfitującej w ładne momenty mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0.

Warto nadmienić że Legja nie wykorzystwała rzutu karnego. Sędziował p. Bober z Krosna dobrze.

Równocześnie odbyły się zawody

piłkarskie między Strzelcem z Posady Górnej a Strzelcem II z Rymanowa zakończony wynikiem 3:0. — Sędziował Ksieżyk dobrze.

\*

Makkabi rymanowska założyła ostatnio nowe sekcje siatkówki i ping-pong. Należy jej zarzucić że nie zajmuje się intensywnie imprezami piłkarskimi, których zwolenników jest najwięcej w Rymanowie.

## Kto spadnie z klasy „B”? Niemcy marzą o rekordzie światowym w kuli

Odpowiedź na to pytanie da wynik niedzielnych zawodów Jutrzenka — Hakoah. Drużyny te stoczą „świętą wojnę”: o pozostanie w klasie „B”. Eksligowa Jutrzenka będzie chciała ocalić przynajmniej przynależność do klasy „B”, Hakoah wyteży wszelkie siły, by z decydującego tego spotkania wynieść cenne dwa punkty. Obu klubom chodzić będzie o byt, to też należy się spodziewać bardzo interesującej gry.

Na niedawnych mistrzostwach lekkoatletycznych Niemiec znakomity dzie sięcioobista niemiecki, Sievert, zdobył pierwsze miejsce w kuli, mając wynik 15 mtr. 89 ctm.

Sportowe koła niemieckie twierdzą, że wynik ten leży poniżej możliwości Sieverta i spodziewają się, że jeszcze w roku bieżącym Sievert uzyska w kuli wynik w granicach 16 mtr. 60 ctm., co stanowiłoby wspaniały rekord światowy.

# Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu”

Serja XXXII

w której Azor wyjeżdża ze swą panią nad morze



... Azorka wybiera się w podróż nad morze... Azor dobrał się do walizki i coś tam manipuluje...



Pani wyjmuję z walizki słoiczek z konfiturami, przygotowany na drogę... Chce wypróbować jaki smak mają konfitury...



Ledwo jednak otworzyła słoik, a tu nagle... trrrrrrrrr!... Buch!... Coś trzasnęło, coś huknęło... Wybuch!... Pani zerwała się na równe nogi i wszczęła alarm, nie wiedząc o tem, że to była Azorka robota...



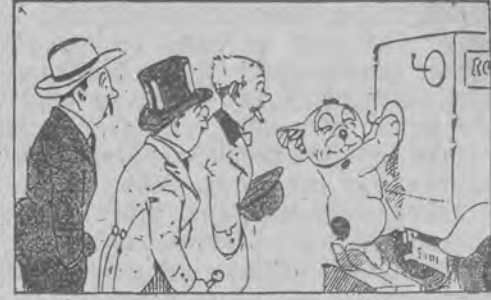
Idą na dworzec... Azor ma nie walizkę, bo pani ciągnie za smyczy małego Bobika...



Nagle Bobik ujrzał swego przyjaciela... Chciał się z nim przywitać, lecz pani nie puszcza go ze smyczy...



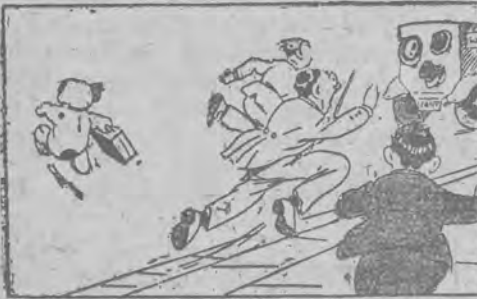
Bobik wyrwał się z rąk pani, a jego przyjaciel skoczył pani na szyję i pocałował ją ściskać z wielkiej radości...



Azor pokazuje sztuki... Oto wbija do drzwi autobusowych wieszaki... Przechodnie przypatrują mu się uważnie...



— Uwaga! — woła Azor. — Oto kapelusz panów wiszą na drzwiach autobusu... Za chwilę stanie się cud...



I stał się cud... Autobus uciekł wraz z kapeluszami przechodniów... Panowie gonili swe nakrycia głowy, a Azor śmiał się do rozpuku...



Wreszcie przyjechali nad morze... — Trzeba i tutaj spłatać jakiegoś figla... — myśli Azor.



Jak pomyślał, tak też uczynił... Należał w lesie mrówek i rozsypał je po plaży... Pan zerwał się jak oparzony... Oblazły go mrówki i nie dają mu spokoju!



Pan z wielkiej wściekłości wskoczył do wody, ratując się przed mrówkami, a Azor zastanawia się: — Coby tu jeszcze wykombinować?.. Ale o dalszych kombinacjach Azorka dowiecie się w przyszłą sobotę...

Codzienna nowelka „Expressu”

## Złoty medaljonik

Tadeusz Barter, przyjęty niedawno do robót miejskich, zamiatał szeroką aleję. Co chwila podnosił wzrok, by spojrzeć na cudowny błękit nieba, cichą toń morską i piękne kobiety, spieszące do kąpielni.

— Tadeuszu, nie dla psa kiełbasa... krzyknął mu jeden z kolegów, polewający ulicę.

— Patrzenie przecież nie kosztuje odparł Barter.

Wziął znów miotłę do ręki, gdy nagle coś mu błysnęło pod nogami. Nachylił się i podniósł jakiś przedmiot.

— Andrzej, naszyjnik!

Był to złoty naszyjnik z medaljonikiem, wysadzony prawdziwymi brylantami. Tadeusz otworzył medaljonik i ujrzał miniaturową fotografię: twarzyczkę młodej przelicznej kobiety, uśmiechającej się melancholijnie. Najwyżej mogła mieć dwadzieścia lat. Tadeusz uśmiechnął się do siebie. Widać, że był zachwycony.

Schował naszyjnik do kieszeni i zabrał się do dalszej pracy. Cóż miał począć z tym fantem? Zaniesć do komisariatu policji? Nie mógł się na to zdecydować. Wiedział, że w komisariacie zaczęta mu zadawać różne pytania, które wprawiają go w zamieszanie. Wołał od dać zgubę odrazu pięknej właścicielce. Sądził, że z łatwością ją odszuka, gdyż

niewiele jest na świecie kobiet tak pięknych.

Począł się przyglądać nadchodzącym kobietom uważniej, niż dotychczas. Wzrok jego zatrzymywał się tylko na młodych niewiastach, wyglądających najwyżej na dwudziestoletnie panienki.

Zdawało mu się przez chwilę, że przechodząca obok niego młoda niewiasta jest ta, którą on szukał.

Zbliżył się więc do niej i uchylając kapelusz zapytał:

— Czy łaskawa pani czegoś nie zgubiła?

— Nie, jak pan śmie! — odparła oburzona.

Zamiatacz oddalił się nieco skonfundowany. Czyżby przypuszczała, że on, tak nędznie ubrany mężczyzna chce ją tylko zaczepić?

Tadeusz przebiegł aleję we wszystkich kierunkach, zadając różnym przechodzącym paniom to samo pytanie, lecz nie doszedł do żadnego pozytywnego rezultatu.

Mimo to nie tracił nadziei. Miał czas. Dwadzieścia razy dziennie w ukryciu przyglądał się cudownej twarzyczce w medaljoniku i wreszcie doszedł do wniosku, że będzie mu bardzo trudno rozstać się z tym medaljonikiem.

Po pewnym czasie w jednym z miejskich pism przeczytał następujące o-

głoszenie:

„Zgubiono nad brzegiem morza w głównej alei złoty naszyjnik z medaljonem. Znalazca zechce zwrócić zgubę za wysokim wynagrodzeniem”.

Dalej następowało nazwisko damy, prawdopodobnie rosjanki i adres willi.

Po południu zamiatacz zgłosił się pod wskazanym adresem.

— Przynoszę wiadomość o zgubionym naszyjniku — rzekł do lokaja.

Kazano mu zaczekać w wielkim eleganckim salonie. Na ścianie wisiał portret nieznajomej, której podobizna umieszczona była w medaljoniku. Podobieństwo było tak wielkie, że zamiatacz o mało nie krzyknął z podziwu. Serce mu zadrżało, że we drzwiach zaraz ukaze się wymarzona postać.

Drzwi się otworzyły. Na progu zamiast wiośnianej panienki stanęła jakaś starsza dama i zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

— Czy córki szanownej pani niema?

— zapytał zamiatacz, wskazując na portret.

— Córka moja w zeszłym roku umarła i pochowana została na tutejszym cmentarzu.

Tadeusz zbladł. Następnie bez słowa wręczył damie medaljonik. Rosjanka krzyknęła radośnie.

Nie rozstawała się nigdy z naszyjnikiem, który nosiła ongiś jej córka.

— Ile pan chce? Proszę wymienić sumę...

Zamiatacz uśmiechnął się smutnie i nic nie odpowiedział.

— No, powiedz pan, co mogłoby panu sprawić przyjemność?

Oczy zablysł mu radośnie. Dama niezdecydowanie przerzuciła banknoty w swej torebce.

— Chciałbym, chciałbym, medaljonik z fotografią pani córki...

A gdy dama spojrzała na niego zdziwiona, skłamał, rumieniąc się lekko:

— Miałem siostrzyczkę, która zmarła w tym wieku i bardzo była podobna do pani córki, a ponieważ nie mam po niej żadnego zdjęcia...

— Ależ w takim razie dam panu jej zdjęcie.

Zamiatacz podziękował gorąco, a dama ciągnęła dalej:

— Ale to nie wystarczy, tu ma pan jeden banknot, przynajmniej jeden.

Tadeusz znalazł się znowu na ulicy. Był smutny ale dumny z siebie. Gdy wsunął rękę do kieszeni po fotografię, między palcami zaszeleścił banknot. — Ogarnął go smutek. Ta kobieta napewno nie zrozumiała go. Większość bogaczy nie rozumie biednych.

Zatrzymał się przed wystawą najpiękniejszej kwiaciarni. Wszedł do wnętrza, położył banknot tysiącfrankowy i rzekł:

— Proszę mi dać za tysiąc franków najpiękniejszych róż...

Wieczorem zamiatacz, Tadeusz Barter obładowany różami, długo siedział nad grobem pięknej rosyjskiej księżniczki...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miętrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.